

Marcin Zgiep
Uniwersytet Warszawski

WIELOZNACZNOŚĆ DEMOKRACJI JAKO DYLEMAT

David Held. *Modele demokracji*. Przel. W. Nowicki. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2010, 438 s.

Ubiegłe stulecie, przy całej złożoności i meandryczności historycznych zdarzeń, układa się – ogólnie rzecz biorąc – w dwie zasadnicze linie rozwojowe zarazem idei i instytucji politycznych. Pierwszą jest paradygmat studiów nad fenomenem autorytaryzmu i totalitaryzmu, funkcjonowania w społecznej przestrzeni nieograniczonej władzy poddającej nieustannemu procesowi ideologicznej indoktrynacji bierne i apatyczne masy ludzi, drugą zaś paradygmat studiów nad demokracją i demokratyzacją uprzednio niedemokratycznych reżimów. Badania te ogniskują się wokół podmiotów demokratycznej (bądź też demokratyzującej się) polityki, ograniczających, a niekiedy krępujących władzę – partii politycznych, grup interesu, organizacji pozarządowych, obywateli. Oba powyższe kierunki rozwoju wyznaczają możliwą do retrospektywnego odsłonięcia „historiozoficzną trajektorię”¹, polegającą na przesunięciu dominanty z pierwszego na drugi paradygmat. Kulminacją tej swoistej reorientacji zarówno teoretycznych dociekań, jak i praktycznych rozwiązań stały się wydarzenia z końca XX wieku, przynoszące tryumf demokracji nad wszelkimi innymi politycznymi ustrojami.

Biorąc pod uwagę długą historię demokratycznego ideału, być może tak starego jak sama polityka, fakt ten nie świadczy o zasadniczym przeobrażeniu kształtu świata, choć z pewnością stanowi w nim jeden z podstawowych czynników determinujących. Jest to raczej kwestia skali zjawiska – zmiany proporcji między liczbą reżimów demokratycznych i niedemokratycznych, na korzyść tych pierwszych. Co więcej, przyjęty powszechnie wariant demokracji jest jedną z wielu możliwych konceptualizacji tej szczególnej formy ustroju. Tym samym dochodzimy do wniosku, że konieczność, zarówno w sensie jednoznacznego i wyczerpującego ujęcia idealnego modelu demokracji, jak też jego ahistorycznego (atemporalnego) i uniwersalnego urzeczywistniania się² jest tym, co nie pasuje, czy też nie da się wpisać w strukturę tego poję-

Instytut Studiów Społecznych, e-mail: marzgi@gmail.com

¹ Jednym z myślicieli, którzy przewidzieli ów trend, był francuski badacz amerykańskiej demokracji A. de Tocqueville (2005). Współcześnie zaś najbardziej znaną pracą opisującą i wyjaśniającą *ex post* proces stopniowej demokratyzacji politycznych struktur jest *Trzecia fala demokratyzacji* S. P. Huntingtona (2009).

² Historyczny, a więc z natury rzeczy dynamiczny wymiar funkcjonowania demokracji, rozumiany jako przybliżanie się (demokratyzacja) i oddalanie (dedemokratyzacja) od konceptualnie wy-

cia. Cecha ta świadczy o wielości, pluralizmie bytów, „plenieniu się” nowych sensów (Derrida 1993). Jest raczej „misinterpretacją” (de Man 2004) aniżeli w jakimkolwiek znaczeniu poprawną interpretacją rzeczywistości. Ten osobliwy charakter demokracji, którą można definiować i określać już „zawsze fragmentarycznie”³, najlepiej oddaje opublikowana ponad 20 lat temu, a ukazująca się dopiero teraz w polskim tłumaczeniu książka Davida Helda, *Modele demokracji*, która doczekała się już trzeciego, poszerzonego i zaktualizowanego wydania. Na przestrzeni ostatnich dwóch dekad praca brytyjskiego politologa, profesora London School of Economics and Political Science, stała się pozycją wręcz klasyczną, jeśli chodzi o syntetyczne omówienie zawłości związanych z demokratyczną teorią i praktyką obecnie jest jednym z najważniejszych podręczników w tej dziedzinie. Dzięki polskiemu przekładowi, który oparty został na trzecim wydaniu z 2006 roku książka ma szansę stać się ważnym głosem porządkującym rodzimą debatę publiczną, pomagającą w zrozumieniu dokonujących się przemian, a być może również wskazującą przyszłe kierunki rozwoju obecnej sytuacji społeczno-politycznej.

Analizując różne formy demokracji Held przyjmuje dwie komplemetarne perspektywy. Przedmiotem analizy czyni, z jednej strony, poszczególne modele powstałe w określonych warunkach instytucjonalnych i społecznych, jak też będące rezultatem refleksji filozoficznej i socjologicznej dokonywanej przez zachodnich myślicieli i naukowców. Tym samym stara się ująć tę problematykę zarówno jako niedyskursywną, odwołującą się do materialno-fizycznych okoliczności powstania, rozwoju, kryzysu i (ewentualnie) upadku danego modelu, jak również jako dyskursywną, odnoszącą się do jego obiektywnego wyjaśnienia (sfera faktyczności) i normatywnej interpretacji (sfera powinności). Przy czym ten drugi aspekt, zarówno w jego funkcji eksplanacyjnej, jak i ideotwórczej jest tym, na co Held kładzie szczególnie nacisk (s. 7–10). Każdy z tych opisów stanowi otwartą na dalsze (re-)konceptualizacje próbę przedstawienia (w formie wywodu i skrótowo poprzez tzw. „kapsułki”) podstawowych, konstytutywnych cech aktualnie analizowanego wariantu demokracji, poddania ich krytyce oraz ich porównania w płaszczyźnie „idei” oraz „warunków historycznych i sił strukturalnych” (s. 10).

Z drugiej strony, brytyjski uczony uzupełnia ten synchroniczny opis ujęciem diachronicznym, w którym wyróżnione w historii politycznej idee i instytucje demokratyczne są ze sobą wzajemnie powiązane, tworząc mniej lub bardziej trwałe i bezpośredni ciąg przyczynowo-skutkowy. Historia demokracji, ta swoista „demokratyczna odyseja”, stanowi łańcuch, którego ogniwami są teoretyczno-praktyczne koncepcje rozwijane od starożytności do czasów współczesnych. Ich rozwój na najbardziej ogólnym poziomie analizy przebiega wzdłuż dwóch linii. Pierwsza, której

znaczonego wzorca stanowi punkt oparcia dla sposobu, w jaki ujmuję to zagadnienie Charles Tilly w książce opatrzonej lakonicznym tytułem *Demokracja*. W przeciwieństwie do analizy Huntingtona, która dotyczy ogólnych tendencji i przeciwtendencji, Tilly przygląda się poszczególnym krajom i ich drodze ku, lub od, większej demokracji, drobiazgowo opisując przyczyny i czynniki wpływające na kierunek, w jakim podąża dany system polityczny (2008).

³ Autorem tego metaforycznego określenia jest Tadeusz Różewicz (por. T. Różewicz, *Zawsze fragment*, Wrocław 1996, Wydawnictwo Dolnośląskie).

cezurą czasową, ale również intelektualną jest wiek XX, dotyczy dwóch dużych bloków modeli: ujęć klasycznych (część I, „Modele klasyczne”) i współczesnych (część II, „Warianty demokracji w XX wieku” i część III, „Co demokracja może znaczyć dziś?”). W ramach pierwszego bloku Held wyodrębnia cztery modele: demokrację klasyczną, republikanizm, demokrację liberalną i marksizm, w ramach drugiego kolejnych sześć: elityzm konkurencyjny, pluralizm, demokrację prawną, demokracją uczestniczącą, demokracją deliberatywną i demokracją nowoczesną. Co więcej, dalsza dyferencjacja przebiega wewnątrz samych modeli. Republikanizm i demokracja liberalna (przedstawicielska) występują w dwóch wersjach – protekcyjnej i rozwojowej, natomiast demokracja nowoczesna rozumiana jest jako demokratyczna autonomia i demokracja kosmopolityczna. Każdy z tych submodeli zachowuje rdzenne cechy macierzystego wariantu, uzupełniając go o nowe właściwości, bądź też inaczej uzasadniając pełnione przezeń funkcje.

Druga linia, mająca również aspekt chronologiczny, sytuuje się pomiędzy dwoma głównymi paradygmatami demokracji, które przewijają się przez różne epoki historyczne (s. 5). Są to: demokracja bezpośrednia (demokracja klasyczna, republikanizm protekcyjny i rozwojowy, marksizm, demokracja uczestnicząca) i demokracja przedstawicielska (demokracja protekcyjna i rozwojowa, elityzm konkurencyjny, pluralizm, demokracja prawna). Wyłomem w tej dychotomii jest pojawienie się teorii deliberatywnej (po raz pierwszy opisanej przez Brytyjczyka), która wiąże proces demokratyczny z szerszym udziałem obywateli (partycypacja mas) i równoczesnym nadaniem bieżącej polityce (partycypacja elit) jakościowego wymiaru związanego z namysłem (*deliberation*) nad sprawami państwowymi i otwartą na różne argumenty debatą publiczną.

Wszystkie wyszczególnione przez Helda modele mają zatem podwójny charakter, co wynika z powiązania wymiaru deskryptywnego („statycznego” opisu) i komparatywnego („dynamicznego” porównania), ukazującego historyczną ewolucję modeli szczegółowych, a tym samym przeobrażenia ogólnego modelu demokracji (rządy ludu) jako swoistego metamodelu. Choć twory te są formalnymi (apriorycznymi) konstrukcjami teoretycznymi, których zadaniem jest odwzorować najważniejsze elementy danej postaci rzeczywiście funkcjonującej demokracji (*Real Existing Democracy*), to jednocześnie w każdym indywidualnym przypadku zostają one wypełnione substancjalną treścią, znaczą każdorazowo coś innego, wskazują na inny aspekt badanej rzeczywistości: „Pierwszą sprawą – pisze Held – jest samo pojęcie *modeli*. Termin ten, w znaczeniu, w jakim go tu używam, oznacza konstrukcję teoretyczną, która ma ukazywać i wyjaśniać kluczowe elementy pewnej formy demokracji oraz warunkujący ją układ stosunków [...]. Modele te są więc złożonymi *systemami* koncepcji i uogólnień dotyczących pewnych rozwiązań sfery politycznej oraz podstawowych warunków ich trwałości (m.in. ekonomicznych i społecznych)” (s. 7–8). W ujęciu brytyjskiego badacza modele są *sui generis* (świadomie) niedoskonałymi reprezentacjami rzeczywistości.

Powyższe rozwiązanie otwiera dwie drogi: ruch ku *umodelowaniu historii* (model), wskazującemu na trwałość i ciągłość tradycji demokratycznej jako jednego z istotnych komponentów dziedzictwa kultury i cywilizacji Zachodu, oraz ruch ku

uhistorycznieniu modelu (modele), obrazującemu pluralizm owej tradycji, jej wieloźródłowość, liczne rozgałęzienia i „pęknięcia” rodzące problem tożsamości pojęcia, braku płaszczyzny uwspólniającej różne jego sensory (nie licząc mglistej idei „rządów ludu”). Podstawowy, fundamentalny, ale nie jedyny dylemat dotyczy zasygnalizowanego wyżej nieredukowalnego podziału na starożytne i nowożytne (nowoczesne) rozumienie demokracji, tzn. odnosi się do różnicy między demokracją bezpośrednią, mikrodemokracją (Sartori 1998: 26) a demokracją przedstawicielską, makrodemokracją (tamże).

Pewnym złagodzeniem rozdźwięku między różnymi wymiarami pojawiania się demokracji jako politycznej idei i instytucji jest struktura oddziaływań między modelami (nie zaś pomiędzy reprezentowanymi przez nie „rzeczywistościami”), którą Held ilustruje w postaci ogólnego i szczegółowego schematu (s. 6 i 242). Oddziaływania te mają dwojaki charakter. Są to, z jednej strony, procesy „kształtowania się odmian (wariantów) teorii”, które zachodzą bezpośrednio między poszczególnymi modelami należącymi do tej samej tradycji teoretycznej. Powstają w ten sposób swego rodzaju większe, półotwarte „wiązki” modeli (republikanizm, liberalizm, pluralizm). Z drugiej strony, modele szczegółowe, zarówno tworzące owe „wiązki” (stąd ich „półotwartość”), jak i funkcjonujące w pełni swobodnie, stanowią „inspirację” dla twórców późniejszych koncepcji wykorzystujących wtórnie potencjał dawnych ideałów i rozwiązań praktycznych. Jest to szczególnie istotne przy próbie opisu rodowodu współczesnych teorii demokracji partycypacyjnej lub deliberatywnej (semipartycypacyjnej), których źródeł upatruje Held nie tylko w nurcie demokracji bezpośredniej, ale także w antycznej demokracji ateńskiej, republikanizmie i marksizmie. Oddziaływania o charakterze „inspiracji” (pośrednie), o wiele częstsze i bogatsze niż te pierwsze, tworzą gęstą sieć najróżniejszych odniesień, są panoramą myśli demokratycznej, mapą jej „wędrowania”, „błądzenia” i „odnajdywania się”. W tym szczególnym kontekście brytyjski uczonej jawi się jako prawdziwy kartograf szkicujący drogę, jaką myśl ta przebyła od starożytności po współczesność, pokazujący jednocześnie to, co zmieniło się w strukturze pojęcia i to, co uległo przeobrażeniu w sferze ludzkiej nad nim refleksji.

Próbą syntezy tych rozmaitych tradycji, teorii i koncepcji, podejmowaną z punktu widzenia obecnych wyzwań, są dwa ostatnie warianty demokracji (część III książki), które – łącznie – stanowią otwarty projekt ideowy, polegający na rekonstrukcji (*przemodelowaniu*) opisanych uprzednio modeli w celu osadzenia i ugruntowania tego nowego-starego ujęcia w zasadzie autonomii (demokratyczna autonomia) uzupełnionej następnie o perspektywę ponadnarodową (demokracja kosmopolityczna). Chodzi tu bowiem o to, że każdy z przedstawionych przez Helda modeli jest do pewnego stopnia jednostronny, eksponując pewne zasady i mechanizmy władzy wyklucza inne elementy, traktuje je jako mniej ważne. Nurty liberalne nie dostrzegają ograniczeń rynku i formalnych gwarancji jednostkowych praw, nurty republikańskie – niezdolności obywateli do uczestnictwa we wspólnym podejmowaniu decyzji, nurty marksistowskie z kolei – nadmiernej ingerencji państwa w życie społeczne, wszystkie zaś – marginalnej roli i pozycji kobiet w społeczeństwie. Ponadto żadne z nich nie uwzględniają zmian związanych z wykształceniem się globalnego ładu

ekonomicznego, politycznego, prawnego i kulturowo-medialnego (s. 379–391), wymuszającego na państwach narodowych cedowanie integralnej dotąd suwerenności na rzecz ponadnarodowego systemu norm i instytucji. Dokonując takich uproszczeń i uniwersalizacji ideologie te sprowadzają demokrację bądź to do systemu instytucji politycznych legitymizowanych przez bezosobowe prawo (liberalizm), bądź do wspólnoty politycznej ożywianej przez partycypację obywatelską (republikanizm), bądź wreszcie do sfery ekonomicznej zarządzanej za pomocą politycznej kontroli i planowania (marksizm). Projekt demokratycznej autonomii dąży do zniesienia owego systemu binarnych opozycji między tym, co polityczne (państwo, administracja), a tym, co społeczne (społeczeństwo, gospodarka). W zamian funduje on „podwójną demokratyzację”; ustanowienie zasady autonomii oznacza w tym świetle, że obie powyższe sfery, jak też inne dychotomiczne dziedziny życia są względem siebie w wyraźnym „półdystansie”, zachowując równocześnie zarazem niezależność i uwikłanie we wzajemne relacje. Demokracja liberalna, którą brytyjski myśliciel sytuuje w punkcie wyjścia swego projektu, funkcjonuje o tyle, o ile zostaje uzupełniona przez inne formy działania, deliberację i partycypację w ciałach przedstawicielskich i sędowniczych, bezpośrednie uczestnictwo obywateli w administracji i służbach społecznych, publiczne finansowanie systemu partyjnego, pluralizm instytucji i grup społecznych, wzmocnienie ekonomicznej roli samorządów, różne formy prywatnej własności. Jednak realizacja tego modelu może powieść się tylko wtedy, gdy nad tak ustrukturyzowanymi w przestrzeni geopolitycznej systemami państwowymi rozpostarta zostanie odpowiednio zaprojektowana kuratela organizacji międzynarodowych (Unii Europejskiej, instytucji regionalnych czy systemu ONZ), których celem byłaby zbiorowa koordynacja działań państw i ich przeciwnych strategii politycznych.

Choć Held stara się wymknąć aporiom wpisanym w poszczególne koncepcje bogatego dziedzictwa myśli demokratycznej i stworzyć nową wizję demokracji, świadom jest ograniczeń tego zamiaru. Jeśli uznaje wprawdzie taką intencję za teoretycznie możliwą, to jednak dostrzega warunki, jakie muszą być spełnione, by zinstytucjonalizować autonomię w ramach demokracji narodowej (s. 360–371) oraz zdemokratyzować system relacji międzynarodowych i globalnych (s. 393–398). Jego optyka stara się łączyć to, co rzeczywiste (empiryczne), z tym, co możliwe (potencjalne), to, co już obecne, z tym, co jeszcze nieujawnione, bez popadania w utopizm i tworzenia nadmiernie abstrakcyjnych modeli. Brytyjski badacz zdaje się sugerować, że takie rozwiązanie prowadzi donikąd, gdyż ujednoznacznia coś, co nie podlega procedurze pełnej obiektywizacji (chyba, że na najbardziej podstawowym poziomie), co rozpada się na wiele części, których próba scalenia nigdy nie może się do końca powieść. Zarówno więc teoretyczny namysł nad naturą demokracji, jak i próba stworzenia na tej podstawie jej współcześnie relewantnego i względnie całościowego obrazu rodzą poważne trudności, nieznajdujące satysfakcjonującego rozwiązania.

Naszkicowane przez Helda dzieje idei i instytucji demokratycznych mówią nam w końcu jeszcze jedną ważną prawdę, której Brytyjczyk nie wypowiada *expressis verbis*. Droga od ateńskiej *comunitas* do będącej w załączkowej formie demokra-

tycznej „globalnej wioski” była uporczywym urzeczywistnianiem się snu i marzenia ludzi o decydowaniu o własnym losie, bez odwoływania się do wyższego autorytetu (ojca, króla, tyrana, despoty, elity). Aczkolwiek nie udało się osiągnąć całkowitego konsensu wokół tego, co to ma w istocie znaczyć, wraz z rozwojem społecznym i cywilizacyjnym doszło do znacznego postępu w tej konkretnej materii. Dlatego też uprawnione wydaje się stwierdzenie, będące zarazem parafrazą słów Zygmunta Baumana (2011), że w gruncie rzeczy demokracja (podobnie jak socjalizm) była, jest i zapewne nadal będzie swoistą „utopią w działaniu”.

Literatura

- Bauman, Zygmunt. 2011. *Socjalizm. Utopia w działaniu*. Przeł. M. Bogdan. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Derrida, Jacques. 1993. *La dissémination*. Paris: Éditions du Seuil.
- Huntington, Samuel. 2009. *Trzecia fala demokratyzacji*. Przeł. A. Dziurdzik. Warszawa: WN PWN.
- Man, Paul de. 2004. *Alegorie czytania: język figuralny u Rousseau, Nietzschego, Rilkego i Prosta*. Przeł. A. Przybyśławski. Kraków: Universitas.
- Sartori, Giovanni. 1998. *Teoria demokracji*. Przeł. S. Amsterdamski, D. Grinberg. Warszawa: WN PWN.
- Tilly, Charles. 2008. *Demokracja*. Przeł. M. Szczubiałka. Warszawa: WN PWN.
- Tocqueville, Alexis de. 2005. *O demokracji w Ameryce*. Przeł. B. Janicka i M. Król. Warszawa: Fundacja Aletheia.